

HENRYK SIENKIEWICZ

PÓJDŹMY ZA
NIMI!

Henryk Sienkiewicz

Pójdźmy za nim!

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23550762

Pójdźmy za nim!:

Аннотация

Starożytny Rzym. Kajusz Septimus Cinna, patrycjusz, to człowiek, który większość swoich lat spędził w dostatku, używając życia. Niestety po latach jego los odmienia się. Pocieszenie w niedoli znajduje w miłości do pięknej Antei. Wygląda na to, że po ślubie wszystko wreszcie wyjdzie na prostą, lecz niestety – Antea zaczyna mieć dziwne halucynacje, które prawdopodobnie są oznakami choroby psychicznej. Nad Anteą wisi widmo śmierci. Ich losy zbiegają się z ważnymi wydarzeniami – Piłat wydaje wyrok śmierci na Nazarejczyka, który głosi miłość do bliźniego i podaje się za Syna Bożego. Antea jest oczarowana jego postacią i pragnie go poznać. Opowiadanie Pójdźmy za Nim! to religijna manifestacja Henryka Sienkiewicza, ale również wezwanie do Polaków, by ożywili swoją wiarę i szukali w niej pocieszenia. Po raz pierwszy ukazało się w 1892 roku.

Содержание

I	4
II	8
III	12
IV	15
Конец ознакомительного фрагмента.	18

Henryk Sienkiewicz

Pójdźmy za nim!

I

Kajus Septimus Cinna był patrycjuszem¹ rzymskim. Młodość spędził w legionach i twardym obozowym życiu. Później wrócił do Rzymu, by używać sławy, rozkoszy i wielkiego, lubo² już nieco zachwianego majątku. Użył też wówczas i nadużył wszystkiego, co dać mogło olbrzymie miasto. Noce spędzał na ucztach we wspaniałych podmiejskich willach; dni schodziły mu na szermierkach u lanistów³, na rozmowach z retorami w tepidariach⁴, gdzie prowadzono dysputy, a przy tym opowiadano plotki z miasta i świata – w cyrkach, na wyścigach lub zapasach gladiatorów – wśród lutnistów greckich, wśród wrózek trackich i cudnych tancerek, sprowadzanych z wysp Archipelagu. Krewny przez matkę sławnego niegdy Lukulla⁵ odziedziczył po nim

¹ *patrycjusz* – członek jednego z rodów posiadających najwyższe prawa i przywileje w starożytnym Rzymie. [przypis edytorski]

² *lubo* (daw.) – chociaż. [przypis edytorski]

³ *lanista* – trener gladiatorów, przedsiębiorca organizujący walki; fechtmistrz, specjalista od szermierki. [przypis edytorski]

⁴ *tepidarium* (łac.) – ogrzewane pomieszczenie w łaźniach rzymskich (termach), służyło jako miejsce relaksu, spotkań i rozmów. [przypis edytorski]

⁵ *Lukullus*, łac. *Lucius Licinius Lucullus* (118 – ok. 57 p.n.e.) – rzymski

zamiłowanie do wytwornego jadła. Na stołach jego podawano greckie wina, ostrygi z Neapolis, koszatki⁶ z Numidii⁷ i tłuste szarańcze, duszone na miodzie z Pontu⁸. Wszystko, co posiadał Rzym, musiał posiadać i Cinna, począwszy od ryb z Morza Czerwonego aż do białych pardw znad brzegów Borystenu⁹. Używał on jednak nie tylko jak żołnierz, który szaleje, ale jak patrycjusz, który przebiera. Wmówił w siebie, a może i wzbudził zamiłowanie do rzeczy pięknych: do posążków, wydobywanych ze zgłiszcz Koryntu, do epilychniów¹⁰ z Attyki, do waz etruskich lub sprowadzanych z mglistego Sericum¹¹, do mozaik rzymskich, do tkanin znad Eufratu, do arabskich

wódz i polityk ze stronnictwa optymatów. Wsławił się zwycięskimi wojnami z Mitrydatesem VI, królem Pontu (kraju na terenie dzisiejszej Turcji). Pod koniec życia prowadził bardzo wystawny tryb życia, wyprawiając uczyty, których przepych stał się przysłowiowy. Budował też pałace, zakładał ogrody, był mecenasem uczonych i artystów. [przypis edytorski]

⁶ *koszatka* – drobny gryzoń z rodziny popielicowatych. [przypis edytorski]

⁷ *Numidia* – państwo Berberów w płn.-zach. Afryce, na zachód od Kartaginy, na terenie dzisiejszej Algierii. [przypis edytorski]

⁸ *Pont* – królestwo nad Morzem Czarnym, w I w. p.n.e. najsilniejsze państwo w regionie, w czasie opisywanym przez Sienkiewicza było już zależne od Rzymu. Obejmowało tereny dzisiejszej Turcji, Krym i liczne ziemie na wybrzeżach Morza Czarnego i Azowskiego. Nazwa krainy pochodziła od ówczesnej nazwy Morza Czarnego: *Pontus Euxinus*. [przypis edytorski]

⁹ *Borysten* a. *Borystenes* – starożytna nazwa Dniepru, który był ówczśnie uważany trzecią co do wielkości rzekę świata. [przypis edytorski]

¹⁰ *epilychnia* a. *epilichnia* (z gr.) – ozdobne małe naczynia, w których palono wonności. [przypis edytorski]

¹¹ *Sericum* (z łac. *sericum*: jedwab) – kraina w środkowej Azji. [przypis edytorski]

wonności i tych wszystkich osobliwych drobiazgów, które wypełniały czczość patrycjuszowskiego życia. Umiał też o nich rozmawiać, jak znawca i miłośnik, z bezzebnymi starcami, którzy przyozdabiali do stołu łysiny w wieńce z róż, a po ucztach żuli kwiat heliotropu, by oddech płuc uczynić wonnym. Odczuwał również piękność Cyceronowskiego okresu¹², wiersz Horacego lub Owidiusza. Wychowany przez retora Ateńczyka, mówił biegle po grecku, umiał na pamięć całe ustępy z *Iliady* i w czasie uczt mógł śpiewać tak długo pieśni Anakreonta, dopóki się nie spił lub nie ochrypl. Przez swego mistrza i innych retorów otarł się o filozofię i zapoznał się z nią o tyle, że rozumiał architekturę różnych umysłowych gmachów, powznoszonych w Helladzie i Osadach¹³; rozumiał i to również, że wszystkie leżały w gruzach. Znał osobiście wielu stoików, do których żywił niechęć, uważał ich bowiem raczej za partię polityczną, a prócz tego za tetryków, przeciwnych wesołemu życiu. Sceptycy zasiadali często przy jego stole, obalając między potrawami całe systemy i głosząc, przy kraterach¹⁴ napełnionych winem, że rozkosz jest marnością, prawda czymś niedoścignionym i że celem mędrca może być jedynie martwy spokój.

Wszystko to obijało się o jego uszy, nie wnikając do głębi. Nie wyznawał on żadnych zasad i nie chciał ich mieć. W postaci Katona widział skojarzenie się wielkiego charakteru z wielką

¹² *okres* (tu daw.) – zdanie, fraza. [przypis edytorski]

¹³ *w Helladzie i Osadach* – w Grecji i jej koloniach. [przypis edytorski]

¹⁴ *krater* (tu daw.) – puchar, kielich. [przypis edytorski]

głupotą. Życie uważał za morze, na którym wieją wiatry, dokąd chcą – a mądrością była dla niego sztuka nadstawiania im żagla tak, by łódź popychały. Prócz tego cenił szerokie ramiona, które posiadał, zdrowy żołądek, który posiadał, i piękną rzymską głowę, o orlim profilu i potężnych szczękach, którą posiadał. Był też pewny, że z tym można jakoś przejść przez życie.

Nie należąc do szkoły sceptyków, był życiowym sceptykiem, ale zarazem hedonikiem, chociaż wiedział, że rozkosz nie jest szczęściem. Prawdziwej nauki Epikura nie znał, skutkiem czego sam poczytywał się za epikurejczyka. W ogóle na filozofię patrzył jak na umysłową szermierkę, równie dobrą jak ta, której uczyli laniści. Gdy go rozprawy znudziły, szedł do cyrku patrzeć na krew.

W bogów nie wierzył, tak samo jak w cnotę, prawdę i szczęście. Wierzył tylko we wróżby i miał swoje przesady, a oprócz tego tajemnice wiary Wschodu budziły jego ciekawość. Dla niewolników był dobrym panem, o ile chwilowa nuda nie przywodziła go do okrucieństwa. Mniemał, że życie jest wielką amforą, którą im lepszy gatunek wina wypełnia, tym jest cenniejszą, więc starał się swoją wypełnić jak najlepszym. Nie kochał nikogo, ale lubił wiele rzeczy, między innymi zaś własną orlą głowę o czaszce wspaniałej – i swoją kształtną patrycjuszowską nogę.

W pierwszych latach hulaszczey epoki lubił także zadziwiać Rzym i udało mu się to kilkakrotnie. Później zubożał i na to.

II

W końcu zrujnował się. Majątek rozdrapali wierzyciele. Cinnie natomiast pozostało znużenie jakby po wielkim trudzie, przesyt i jeszcze jedna, bardzo niespodziana rzecz, mianowicie jakiś głęboki niepokój. Użył przecie bogactwa, użył miłości, tak jak ją świat ówczesny rozumiał, użył rozkoszy, użył sławy wojennej, użył niebezpieczeństw; poznał mniej więcej zakres myśli ludzkiej, zetknął się z poezją i sztuką, więc mógł sądzić, że wziął z życia wszystko, co ono dać mogło. Tymczasem teraz miał takie uczucie, jakby czegoś zaniechał – i to czegoś najważniejszego. Nie wiedział jednak, co to jest, i próżno łamał sobie nad tym głowę. Nieraz próbował się z tych rozmyślań i z tego niepokoju otrząsnąć, próbował w sobie wmówić, że w życiu nic więcej nie ma i być nie może, ale wówczas niepokój jego, zamiast się zmniejszać, wzrastał natychmiast do tego stopnia, iż mu się zdawało, że się niepokoi nie tylko za siebie, ale za cały Rzym. Jednocześnie zazdrościł sceptykom i zarazem miał ich za głupców, ponieważ twierdzili, że próżnię można doskonale wypełnić niczym. Było w nim teraz jakby dwóch ludzi, z których jeden zdumiewał się własnym niepokojem, drugi uznawał go mimo woli za zupełnie słuszny.

Wkrótce po utracie majątku, dzięki możliwym rodzinnym wpływom, wysłano Cinne na urzędowanie do Aleksandrii, trochę w tym celu, by w bogatym kraju odbudował na nowo majątek.

Niepokój siadł z nim na okręt w Brundisium i towarzyszył mu przez morze. W Aleksandrii myślał Cinna, że sprawy urzędu, nowi ludzie, inny świat, nowe wrażenia uwolnią go od natrętnego towarzysza – i omylił się. Upłynął miesiąc, dwa – i równie jak ziarno Demetry, przywiezione z Italii, wschodziło jeszcze bujniej na żyznym gruncie Delt, tak i ów niepokój z bujnego krzewu zmienił się jakby w cedr rozłożysty i począł rzucać coraz większy cień na duszę Cinny.

Z początku próbował Cinna zagłuszyć się takim życiem, jakie dawniej prowadził w Rzymie. Aleksandria była rozkosznym miastem, pełnym Greczynek o płowych włosach i jasnej cerze, którą egipskie słońce powłóczyło bursztynowym przezroczym połyskiem. W ich to ramionach szukał ukojenia.

Lecz gdy i to okazało się próżnym, począł myśleć o samobójstwie. Wielu jego towarzyszków¹⁵ zbyło się trosk życia właśnie w taki sposób i z powodów jeszcze błahszych niż powód Cinny, często z nudy tylko, z czczości lub z braku ochoty do dalszego używania. Gdy niewolnik trzymał miecz zręcznie i dość silnie, jedna chwila kończyła wszystko. Cinna chwycił się tej myśli, lecz gdy już prawie postanowił pójść za nią, powstrzymał go dziwny sen. Oto zdawało mu się, że gdy przewożono go przez rzekę, spostrzegł na drugim brzegu swój niepokój, w postaci wynędzniałego niewolnika, który skłoniwszy mu się rzekł: „Uprzedziłem cię, by cię przyjąć”. – Cinna zląkł się po raz pierwszy w życiu, zrozumiał bowiem, że skoro o pogrobowym

¹⁵ towarzyszków – dziś popr. forma: towarzyszy. [przypis edytorski]

istnieniu nie może myśleć bez niepokoju, to pójdą tam we dwóch.

W ostateczności postanowił zbliżyć się do mędrców, od których roіło się Serapeum¹⁶, sądząc, że może u nich znajdzie rozwiązanie zagadki. Ci wprawdzie nie potrafili nic mu rozwiązać, ale za to mianowali go „*tu museju*”, który to tytuł przyznawali zwykle Rzymianom wysokiego rodu i znaczenia. Na razie mała to była pociecha i stempel mędrca dany człowiekowi, który nie umiał sobie odpowiedzieć na to, co go obchodziło najżywiej, mógł wydawać się Cinnie ironią – przypuszczał jednak, że Serapeum może nie od razu odśłania całą swą mądrość – i nie tracił zupełnie nadziei.

Najczynniejszym między mędrcami w Aleksandrii był szlachetny Tymon Ateńczyk, człowiek moźny i obywatel rzymski. Mieszkał on od kilkunastu lat w Aleksandrii, dokąd przybył dla zgłębienia tajemniczej nauki egipskiej. Mówiono o nim, że nie było ani jednego pergaminu lub papirusu w Bibliotece¹⁷, którego by nie przeczytał – i że posiadał

¹⁶ *Serapeum* (gr. *Serapejon*) – świątynia Serapisa, grecko-egipskiego bóstwa, powstałego w IV w. p.n.e. przez połączenie cech Ozyrysa, Apisa i Zeusa. Serapeum w Aleksandrii było ośrodkiem życia intelektualnego i zawierało ogromną bibliotekę. Zostało zniszczone przez chrześcijan w 391 r. n.e. jako pogańskie. [przypis edytorski]

¹⁷ *Biblioteka Aleksandryjska* – największa biblioteka starożytnego świata, założona przy Muzejonie, ówczesnym instytucie naukowym, przez władców egipskich z rodu Ptolemeuszów, którzy nakazali kopiować każdy zwój (czyli książkę), z którym ktokolwiek chciał wyjechać z Aleksandrii. Skupowano też lub wypożyczano do kopiowania pisma z całego ówczesnego świata. W czasie inwazji rzymskiej na Egipt pod wodzą Juliusza Cezara część zbiorów Biblioteki spłonęła, w ramach rekompensaty władczyni Egiptu, Kleopatry, otrzymała zbiory biblioteki ze zdobytego przez Rzymian

całą mądrość ludzką. Był przy tym człowiekiem słodkim i wyrozumiałym. Wśród mnóstwa pedantów i komentatorów o skrzepłych mózgach Cinna wyróżnił go od razu i wkrótce zawarł z nim znajomość, która po pewnym czasie zmieniła się w bliższą zażyłość, a nawet przyjaźń. Młody Rzymianin podziwiał jego biegłość w dialektyce, wymowę i rozwagę, z jaką starzec mówi o rzeczach wzniosłych, dotyczących przeznaczeń człowieka i świata. Uderzało w nim szczególnie to, że owa rozwaga była połączona jakby z pewnym smutkiem. Później, gdy zbliżyli się z sobą, niejednokrotnie brała Cinne ochota zapytać starego mędrca o powód tego smutku, a zarazem otworzyć przed nim własne serce. Jakoż w końcu do tego przyszło.

III

Pewnego wieczoru, gdy po gwarnych rozprawach o wędrówce dusz zostali sam na sam na tarasie, z którego widok był na morze, Cinna, wzięwszy rękę Tymona, wyznał otwarcie, co mu było największym udręczeniem życia i dla jakich powodów starał się zbliżyć do uczonych i filozofów z Serapeum.

– Tyle przynajmniej zyskałem – rzekł w końcu – żem poznał ciebie, Tymonie, i teraz wiem, że jeśli ty nie rozwiążesz zagadki mego życia, nikt inny tego uczynić nie zdoła.

Tymon wpatrywał się czas jakiś w wygładzoną toń morską, w której odbijał się nów księżyca, po czym rzekł:

– Widziałeś. Cinno, owe stada ptaków, które tu nadlatują w zimie z mroków północy? Czy wiesz, czego one szukają w Egipcie?

– Wiem. Ciepła i światła.

– Dusze ludzkie także szukają ciepła, które jest miłością, i światła, które oznacza prawdę. Ale ptaki wiedzą, dokąd lecieć po swe dobro, dusze zaś latają po bezdrożach, w zabłąkaniu, smutku i niepokoju.

– Czemu, szlachetny Tymonie, nie mogą znaleźć drogi?

– Dawniej spoczynek był w bogach, dziś wiara w bogi wypaliła się jakby oliwa w lampie. Potem sądzono, że filozofia będzie dla dusz słońcem prawdy – dziś, jak sam wiesz najlepiej, na jej gruzach i w Rzymie, i w Akademii w Atenach, i tu

siedzą sceptycy, którym zdawało się, że wnoszą spokój, a wnieśli niepokój. Bo wyrzec się światła i ciepła jest to zostawić duszę w ciemności, która jest niepokojem. Więc wyciągnąwszy ręce przed siebie szukamy po omacku wyjścia.

– Zali¹⁸ i ty go nie znalazłeś?

– Szukałem i nie znalazłem. Tyś szukał go w rozkoszy, ja w myśleniu – i obu nas jednaka mgła otacza; wiedz przeto, że nie sam jeden się dręczysz i że w tobie dręczy się dusza świata. Wszakże od dawna już nie wierzysz w bogów?

– W Rzymie czczą ich jeszcze publicznie i sprowadzają nawet nowych z Azji i Egiptu, ale wierzą w nich szczerze chyba tylko przekupnie jarzyn, którzy z rana przyjeżdżają ze wsi do miasta.

– I ci są jedynie spokojni.

– Równie jak ci, którzy tu biją pokłony kotom i cebuli.

– Równie jak ci, którzy, jak syte zwierzęta, nie pragną niczego więcej, tylko snu po jadłe.

– Lecz czyli wobec tego warto żyć?

– Zali wiemy, co nam przyniesie śmierć?

– Więc jakaż jest różnica między tobą a sceptykami?

– Sceptycy godzą się na ciemność lub udają, że się godzą, ja zaś męcę się w niej.

– I ty nie widzisz wybawienia?

Tymon umilkł na chwilę, po czym odrzekł z wolna, jakby z pewnym wahaniem:

– Czekam go.

¹⁸ *zali* (daw.) – czy. [przypis edytorski]

– Skąd?

– Nie wiem.

Po czym wsparł głowę na dłoni i jakby pod wpływem ciszy, która zalegała tarasy, począł mówić również przyciszonym głosem:

– Bo dziwna rzecz, ale czasem mi się wydaje, że gdyby świat nie mieścił w sobie nic więcej nad to, co wiemy, i gdybyśmy niczym więcej być nie mogli nad to, czym jesteśmy, to by nie było w nas niepokoju... Tak więc w chorobie czerpię nadzieję zdrowia... Wiara w Olimp i filozofia zmarły, ale zdrowiem może być jakaś nowa prawda, której nie znam.

Nadspodziewanie rozmowa ta przyniosła Cinnie wielką ulgę. Usłyszawszy, że nie tylko on jest chory, ale cały świat chory, doznał takiego uczucia, jakby ktoś zdjął z niego ogromny ciężar i rozłożył go na tysiące ramion.

IV

Od owego czasu przyjaźń łącząca Cinnę ze starym Grekiem stała się jeszcze ściślejsza. Odwiedzali się teraz często i dzielili się tak myślami, jak chlebem w czasie uczt. Cinna zresztą, mimo swych doświadczeń i znużenia, które idzie za użyciem, był zbyt młodym, by życie nie miało jeszcze chować dla niego ponęt nieznanych – i taką właśnie ponętę znalazł w jedynej córce Tymona, Antei.

Sława jej nie była mniejszą w Aleksandrii od sławy ojca. Wielbili ją dostojni Rzymianie, bywający w domu Tymona; wielbili Grecy, wielbili filozofowie z Serapeum i wielbił lud. Tymon nie zamykał jej w ginaeceum¹⁹, jak były zamykane inne kobiety, i starał się przelać w nią wszystko, co sam wiedział. Gdy wyszła z lat dziecinnych, czytywał z nią księgi greckie, a nawet rzymskie i hebrajskie, gdyż obdarzona nadzwyczajną pamięcią a wychowana w różnojęzycznej Aleksandrii wyuczyła się biegle tych języków. Była mu ona towarzyszem w myślach, często brała udział w rozprawach, jakie podczas sympozjonów²⁰ prowadzono w domu Tymona, często w labiryncie trudnych zagadnień umiała, jak Ariadna, nie zabłąkać się sama i drugich za sobą wyprowadzić. Ojciec miał dla niej podziw i cześć. Otaczał ją

¹⁹ *ginaeceum* (łac. *gynaeceum*, gr. γυναικεῖον, *gynaikeion*) – w starożytnej Grecji część domu wydzielona dla kobiet. [przypis edytorski]

²⁰ *sympozjon* (z gr.) – uczt. [przypis edytorski]

prócz tego urok tajemnicy i niemal świętości, albowiem miewała sny wróżebne, w których widywała rzeczy niewidzialne dla zwykłych oczu śmiertelnych. Stary mędrzec kochał ją jak duszę własną jeszcze i dlatego, że obawiał się ją stracić, częstokroć bowiem mówiła, że w snach zjawiają się jej jakieś istoty, dla niej złowrogie – i jakieś dziwne światło, o którym nie wie, czy będzie źródłem życia, czy śmierci.

Tymczasem jednak otaczała ją tylko miłość. Egipcjanie, którzy bywali w domu Tymona, zwali ją Lotusem, może dlatego, że kwiat ten odbierał boską cześć na wybrzeżach Nilu, a może dlatego, że kto ją raz ujrzał, mógł zapomnieć o całym świecie.

Piękność jej bowiem dorównywała mądrości. Egipskie słońce nie przyćmiło jej twarzy²¹, w której różowe promienie świtu zdawały się być zamknięte w przezroczu muszli perłowej. Oczy jej miały błękit Nilu, a spojrzenie płynęło z równie nieznanymi oddaleń, jak wody tej tajemniczej rzeki. Gdy Cinna ujrzał i usłyszał ją po raz pierwszy, wróciwszy do siebie miał ochotę w atrium²² swego domu wznieść na jej cześć ołtarz i ofiarować na nim białe gołębie. Spotykał on w życiu tysiące kobiet, począwszy od dziewcząt z głębokiej Północy, o białych rzęsach i włosach barwy dojrziałych zbóż, aż do czarnych jak lawa Numidek²³ –

²¹ *słońce nie przyćmiło jej twarzy* – w XIX w., kiedy Henryk Sienkiewicz pisał niniejszą nowelę, uważano, że piękna może być tylko kobieta o jasnej cerze, nieopalona. [przypis edytorski]

²² *atrium* (łac.) – wewnętrzny dziedziniec lub centralne pomieszczenie w rzymskim domu. [przypis edytorski]

²³ *Numidka* – mieszkanka Numidii, państwa Berberów w płn.-zach. Afryce, na

ale nie spotkał dotychczas ni takiej postaci, ni takiej duszy. I im częściej ją widywał, im lepiej poznawał, im częściej zdarzało mu się słuchać jej słów, tym bardziej rosło jego zdumienie. Chwilami on, który nie wierzył w bogi²⁴, przypuszczał, że Antea nie może być córką Tymona, tylko jakiegoś boga, więc na wpół tylko jest kobietą, na wpół zaś nieśmiertelną.

I wkrótce pokochał ją miłością niespodziewaną, ogromną i nieprzepartą, tak różną od uczuć, jakich doznawał dotychczas, jak Antea była różną od innych kobiet. Chciał ją posiadać tylko po to, aby ją czcić. Gotów zaś był oddać krew, by ją posiadać. Czuł, że wolałby być żebrakiem z nią niż cezarem bez niej. I jak wir morski porywa z niepohamowaną potęgą wszystko, co znajdzie się w jego okręgu, tak miłość Cinny porwała jego duszę, serce, myśli, jego dni, noc i wszystko, z czego składa się życie.

zachód od Kartaginy, na terenie dzisiejszej Algierii. [przypis edytorski]

²⁴ w *bogi* – dziś popr. forma: w bogów. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.